OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 3-go maja 1925 r. Nr. 16

Swięto Matki.

Święto Matki, które w dniu 5 kwietnia zgromadziło w Poznaniu na sali Królowej Jadwigi około 400 kobiet pozostało we wspomnieniu nczestników jako uroczystość podniosła, a zarazem rozrzewniająca. Nastrój uczuciowy potęgował się tem, że wszyscy, którzy przybyli przeżywali wrażenia tego rodzaju po raz pierwszy, bowiem po raz pierwszy w Polsce urządzono Święto Matki, uznane zresztą i niejednokrotnie aranżowane na Zachodzie Europy, gdzie tym sposobem oddaje się publicznie cześć wszystkiem kobietom-matkom, spełniającym z takim ogromem poświęcenia szczytne swoje posłannictwo.

Słusznie, że właśnie Związek Kobiet Pracujących, pierwszy z związków kobiecych na gruncie poznańskim, zainicjował tę ważną uroczystość, mającą na celu podniesienie znaczenia matki w czasach obecnych, a zarazem wyrażenie jej publicznie wdzięczności i miłości, jaką społeczeństwo polskie pragnie otoczyć kobietę-matkę, dźwigającą na barkach swoich ciężar wychowania pokoleń przyszłych.

Część muzyczną programu wykonano nietylko poprawnie, lecz zarazem artystycznie. Produkcje młodego wiolonczelisty przejęły wszystkich do głębi, a niejedna spracowana kobieta, która może po raz pierwszy w życiu przysłuchiwała się grze tak poważnej, łzy ocierała ciekające po twarzy zoranej brózdami krwawego mozołu nad wychowaniem dzieci i zarobkową pracą.

Niepodobna opisać wrażenia, jakie wywarł na słuchaczkach śpiew małej dziewczynki, obdarzonej wspaniałym altem oraz deklamacja chłopczyka na temat sierocej doli.

Wzruszył też wszystkich do głębi śpiew artysty Teatru Wielkiego p. Klichowskiego, który w pieśni zastosowanej do uroczystości oddał z przyjęciem rozpacz matki nędzarki nad umierającem z głodu dziecięciem.

Mówcą wieczoru był ks. kanonik Prądzyński. Wspomniawszy z wdzięcznością własną matkę, wskrzesił ks. Prądzyński przed oczyma słuchaczek wybitne postaci dawnych, świętych kobiet jak np. św. Anny, żony Joachima, pobożnych matek, które na drodze krzyżowej spotkały Jezusa i ubolewały nad Nim, św. Zofji, św. Felicitas, św. Klotyldy, pozyskującej dla wiary męża i cały naród Franków, św. Małgorzaty, królowej Szkocji, umacniającej w XI. wieku kraj swój w wierze, św. Elżbiety, księżniczki turyńskiej i wielu, wielu innych.

Z naszych, polskich świętych są nam drogie Błog. Jollenta, spoczywająca w kaplicy katedry gnieźnieńskiej, Dąbrówka, założycielka wiary chrześcijańskiej w Polsce, św. Salomea i inne.

Ks. kanonik Prądzyński sądzi, że kobiety te stały się wielkie i święto przez zgłębianie spraw religji. Każda z nich rozmiłowana była w rozważaniu tajemnic bożych i to była owa ścieżka wiodąca ku szczytom duchowej doskonałości. Mądrość życia czerpały one z religji i na niej kształciły się. Nadewszystko zaś odznaczały się umiłowaniem nabożeństwa do Matki Boskiej, oddawaniem czci dla Męki Pańskiej oraz Sakramentu Ołtarza.

Stąd też czerpały cnoty miłosierdzia i cierpliwości. Nie lękały się biedy a niejedna z nich ochotnie szaty królewskie zamieniała na włosienicę czy na żebraczą suknię.

Wielką jest też zasługa matek, które wychowały pobożne zakonnice, a niejednokrotnie przykładem swoim pobudzały dzieci do świętości życia. Św. Augustyn uczył się na przykładzie matki cierpliwej, mądrej a pobożnej, która wydarła sekciarstwu syna dorosłego cierpieniami i modlitwą.

Cześć dla matki musi być żywa i czynna, bo też na matce spoczywa dostojeństwo macierzyńskie od Boga dane i władza będąca częścią władzy Bożej. Kapłanką ołtarza domowego jest kobieta, ona to przecież uczy pacierza, jest pierwszą nauczycielką dziecka i prawodawczynią, ona to w zastępstwie Boga wymierza nagrody i kary, wprowadza dziecko w życie, a gdy to życie syna czy córkę pocznie sprowadzać na manowce to znowu matka modlitwą nawraca dziecko na dobrą drogę — i stąd również płynie jej wielkość, jej dostojeństwo. Matka nie zwątpi o dziecku nigdy, czeka na jego poprawę, gdy nikt już w nią nie wierzy, kocha je, gdy chore i nieszczęśliwe a przez świat odtrącone.

Stąd jako wniosek przyjąć musimy: że kobieta matka czcią otoczona być powinna dla dostojeństwa macierzyństwa swego. Czci tej domagać się musi w wpierw. rzędzie od mężczyzny, a dalej od społeczeństwa, od którego należy jej się opieka.

Za piękny wykład podziękowano ks. Prądzyńskiemu gorącemi oklaskami.

Punktem kulminacyjnym wieczoru było obdarowanie kilku staruszek-matek „Żywotami Świętych". Podarkiem tym i powstaniem z miejsc uczczono w tej wzruszającej chwili nietylko owe ubogie, wiejskie, spracowane kobieciny, lecz i wszystkie matki polskie wychowujące w ofiarnym trudzie nowe pokolenie na szczęście i chwałę Rzeczypospolitej polskiej.

Narzeczona.

Najserdeczniejszem i zapewne najmilszem życzeniem ogółu matek jest spieszne i korzystne wydanie córek za mąż.

Marzenia te hodowane przez całe lata w głębi serc macierzyńskich, stają się coraz piękniejsze, a ideał przyszłego zięcia, przewyższa to, co rzeczywistość dać może.

Często bowiem niezależnie od rojeń rodziców, a nieraz wbrew ich woli, córka zaręcza się i życie kładzie tamę zamysłom matki. Z chwilą, gdy trzeba pogodzić się z faktem dokonanym, matka stara się za zazwyczaj doszukiwać dobrych stron w przyszłym mężu swojej córki. — Miał to być człowiek bogaty, z rodziny znakomitej, mi ł ubóstwiać córkę i rodziców, ponieważ właściwości tych nie posiada, więc dobrze przynajmniej, że jest Polakiem, i że ludzie nie mówią o nim nic wyraźnie złego.

Stanowisko rodziców wobec młodej pary narzeczonych najczęściej jest niewyraźne, nieszczere, a często nawet nieżyczliwe. Niektóre matki narzekają, że córka zajęta narzeczonym, wyprawą, planami na przyszłość przestaje się interesować jej obecnem otoczeniem. Jest to po prostu samolubstw rodzicówo. Młodych po trzeba koniecznie uwzględnić, przechodzą oni bowiem przełomową chwilę swego życia, chwilę najpiękniejszą, o której w późniejszym wieku będą mile wspominali. Te chwilę, jeżeli rodzice będą umieli należycie uszanować, i okazać młodej dziewczynie sympatję i życzliwość, to tem bardziej przyczyni się do jej szczęścia na przyszłość i do tem większego zaufania do rodziców.

Młodzi ludzie, zakochani nie zważają na swoje otoczenie, żyją własnem szczęściem, zapominają o całym świecie, marząc o wieczno trwałej miłości. Pełnemi żaglami płyną ku słońcu, na niebie ich nie ma chmur, zaślepieni w miłości nie widzą ani mielizni ani raf podwodnych.

Niebezpieczeństwa te nie powinny ujść czujnego wzroku matki. Być może, że matka powie: Wychowałam swą córkę tak, że wie ona dobrze jak zachowywać się potrzeba, zatem nie potrzebuje dozoru! Matka ta ma słuszność, gdyż rzeczywiście nie o dozór tu chodzi, ale o to by córka miała matkę.

Są też matki, które swą kontrolę przeprowadzają szczegółowo. Czepiają się drobnostek, nie pozwolą na sam młodych. W przesadnej bojaźni krępują każdy ich ruch, każdy zamiar. Takie postępowanie matki doprowadza do tego, że poczucie samodzielności w dziewczęciu zaczyna się buntować. To co matka zakazuje, córka stara się zrobić za jej plecami. Powaga matki zmienia się w przemoc, ucisk, tyranję. Względem takiej matki, córka staje się skryta, nie ufa jej kryje się przed nią i niebawem zaczyna ją okłamywać. Krzywda dzieje się nietylko matce, ale i córce, obie cierpią nad tem, lecz obie rozdzielają się coraz bardziej, coraz bardziej odbiegają wewnętrznie od siebie.

Czyja to wina? Smutne do powiedzenia, ale przedewszystkiem matki. Matka powinna być przyjaciółką swej córki, mieć jej zaufanie za wszelką cenę, wtenczas największe gromy i burze życiowe są lżejsze dla jej najdroższego dziecka, bo je wspólnie z nią dzieli. Dusze dziewczęce w okresie narzeczeństwa przygotowuje się do największego przeżycia. Różnorodne uczucia budzą się w sercu, nowe wyzwalają się siły, które dla niej i dla innych mogą się stać błogosławieństwem albo przekleństwem.

Większa część naszych dziewcząt jest uświadomiona, czy odpowiednio — to wielkie pytanie. Tu właśnie gra wielką rolę matka. Od niej zależy jak przygotowała dziewczę na przyszłe życie. W dziewczęciu obudzona kobiecość pragnie hołdu, uwielbienia pieszczot, wylewa się w nadmiarze uczuć. Dziewczę nie pragnie niczego złego, ale owo zło zbliża się do niej, jako rzecz rzekomo naturalna i jej słusznie należącą.

Pożałowania godna jest młodzież, przy której nie stoi matka. W żadnym okresie życia dziewczęcia nie jest tak łatwo znaleźć drogę do serca córki, jak właśnie w czasie jej narzeczeństwa. Potrzeba tylko trochę macierzyńskiego zrozumienia szczęścia młodych, trochę cierpliwości, aby wysłuchać hymnów pochwalnych na cześć narzeczonego, owego, nadzwyczajnego, jedynego na świecie człowieka, a wiele już będzie zrobione.

O małżeństwie.

Małżeństwo, jeżeli pobiorą się ludzie młodzi, zdrowi, nie bardzo różniący się wiekiem, sprzyja niewątpliwie zdrowiu i dłuższemu życiu. Ale jeszcze raz powtarzam, iż prawo do ożenku mają tylko ludzie zdrowi, na co u nas niestety nie zwracają dostatecznej uwagi, a co najgorzej, odbija się na ich potomstwie.

Jeżeli ktoś nie jest pewnym swego zdrowia, jeżeli mu coś wogóle dolega, a chce się żenić, ten powinien przed zawarciem związku małżeństwa poradzić się lekarza, czy może się żenić, czy niema jakiej dziedzicznej choroby przechodzącej na potomstwo.

A ileż to chorób przechodzi na potomstwo, a ludzie niestety nie wiedzą tego i nie liczą się poważnie z tem. Pamiętać należy że nie zawieramy związków małżeńskich dla własnych wygód, dla własnych przyjemności, ale by stworzyć rodzinę zdrową i normalną.

Małżeństwo uczy nas szukać szczęścia. W szczęściu drugiej osoby wychowuje ono do pewnego stopnia człowieka, oducza go od egoizmu i sobkostwa, czem się odznaczają starzy kawalerowie i stare panny. Małżeństwo ponadto ma jeszcze i tę dobrą stronę, iż odciąga człowieka od szynku, od wstrętnej knajpy i uczy szukać szczęścia w rodzinie, w spełnianiu swego obowiązku, jakim jest wychowanie silnego i zdrowego potomstwa. Uczy ono wzajemnego przebaczania sobie wad i wad i błędów, jak nam przebaczył nasze grzechy Chrystus.

A teraz słówko, co do wieku małżonków. Otóż mężczyzna nigdy nie powinien być młodszy od kobiety, która powinna być od 10—12 lat młodszą. Mężczyzna po latach 50 nie powinien się żenić, kobieta zaś po latach 40 nie powinna wychodzić za mąż, a to ze względów fizycznych.

Związki małżeńskie powinni zawierać ludzie młodzi, mogący wzajemnie dać sobie szczęście. Szkodliwą dla dzieci jest zbyt wielka różnica wieku małżonków. Dzieci pochodzące z takich małżeństw są zwykle dotknięte chorobą, zwaną krzywicą, albo skrofułami (zołzami), są wogóle słabowite i nie rozwijają się należycie.

Dalej takie małżeństwa, jeżeli dzieli ich tak wielka różnica lat, pomimo że są bezdzietne, zwykle są nieszczęśliwymi, bo to właśnie stanowi ich zaporę do prawdziwego szczęścia. Dzieli ich rozmaitość gustów i upodobań, zainteresowania inne, zatem starszy małżonek, czując, jak to mówią, „iż życie mu nie sprzyja", jest zazdrosny, ciągle podejrzywa, a żona, której młodość jeszcze sprzyja, chociaż może z natury nie jest płocha, to zmuszona poprostu do zobojętnienia względem starego i gderliwego małżonka.

Kobiety nie powinny w żadnym razie wychodzić za mąż za pijaków, ci bowiem wnoszą tylko nieszczęście w rodzinę, awantury, kłótnie itp. W pewnych krajach nie pozwalają żenić się pijakom, którzy tak często ulegają chorobom nerwowym i umysłowym, napełniając szpitale dla obłąkanych.

Dalej najsmutniejszy odsetek stanowią dzieci pijaków. Upośledzone umysłowo, idjotyczne, odznacza ją się skłonnością do rozmaitych chorób nerwowych i umysłowych.

Niech wszystkie kobiety, które mają zamiar zawrzeć związki małżeńskie, uważają i specjalny nacisk

kładą na charakter mężczyzny. Jednakże pamiętać należy, że jeżeli młoda dziewczyna wstępuje w związki małżeńskie i rozbudzi w sobie instynkt macierzyński, ten, gdy zostanie u niej zgnieciony niepowodzeniem życia małżeńskiego, nic nie ukoi jej żalu w przysyłem życiu

Niechże więc kobiety wyszukują sobie na mężów trzeźwych, moralnych i pracowitych, bo tylko tacy mogą dać im prawdziwe szczęście.

Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku.

Świętym obowiązkiem każdej matki jest żywienie dziecka własną piersią przez cały rok. Od obowiązku tego uwalnia tylko brak zdrowia. O tem sądzić tylko może lekarz.

Karmienie powinno odbywać się regularnie; w pierwszym miesiącu co dwie godziny, w 2-im co 2 i pół godziny, od 3 go do końca roka co 3 godziny, tylko w pierwszych dniach kiedy dziecko śpi dużo, daje się pierś 3 — 4 razy dziennie, tj. wtedy kiedy dziecko się budzi. W nocy karmi się dziecko raz jeden.

Baczyć należy na to, że dziecko przyzwyczaja się do różnych nałogów przyzwyczajeń, zatem nigdy nie trzeba zostawić uśpionego dziecka przy piersi. Po nakarmieniu należy je spokojnie do snu ułożyć, podrzucać ani je bujać, bo to sprawia wymioty.

Dziecko zdrowe powinno się nassać w ciągu 15—20 minut. Ssać powinno z jednej i z drugiej piersi.

Odstawiać się powinno dziecko stopniowo; co dni kilka kasuje się jedno ssanie, dając w zamian mleko. Po odnośne wskazówki należy się zwrócić do lekarza, albo do klinik miejskich, które mają specjalnie urządzone obserwacje dla dzieci; poza tem otrzymuje się broszurkę, ktora uczy dokładnie zachowywać się z dzieckiem w tej lub innej porze.

Pamiętać należy, że dziecka stanowczo nie wolno odstawiać od piersi w czasie upałów, lub gdy dziecko jest chore.

Karmić mlekiem krowiem lub koziem można wtedy, albo wreszcie sztucznem proszkowanem, gdy karmienie piersią jest niemożliwe.

Karmić sztucznie należy w takich samych odstępach czasu, jak przy karmieniu piersią.

Reguły rozcieńczenia mleka wodą: w pierwszych 3 tygodniach — 1 część mleka, 3 części wody; w ciągu 2 miesiąca — 1 część mleka, 2 części wody; w ciągu 3—4 miesiąca — 1 część mleka, 1 część wody; w ciągu 5 miesiąca — 2 części mleka, 1 część wody; w ciągu 6 miesiąca — 3 części mleka, 1 część wody; od 7 miesiąca — czyste mleko.

Jak się powinno ubierać.

Moda, to najwszechwładniejszą pani, ktora od szeregu lat rządziła i rządzi po dziś dzień w dziedzinie strojów zarówno kobiecych jak i męskich. Najpierwotniejsze instynkta ludzkie — chęć podobania i chęć naśladowania sprawiają, że po większej części wszyscy ślepo idą za jej dziwacznemi nieraz pomysłami i kapryśnemi zmianami bez względu na to, czy one są w rzeczywistości estetyczne i ładne, a co najważniejsza czy są wogóle praktyczne i czy odpowiadają warunkom zdrowia.

Kto ma środki ku temu i ochotę, może do pewnego stopnia ulegać i kierować się ciągłemi ewolucjami mody, ale niechaj zachowa przytem swój własny smak i gust i nosi co jest rzeczywiście piękne i estetyczne — co jest odpowiednie do pory roku, do celu jakiemu służy, a przedewszystkiem co jest właściwe dla danej osoby która te modę przystosowywa.

Po sposobie ubrania zwykle osądzają kobietę. Dlatego też każda młoda dziewczyna powinna ubierać się gustownie lecz skromnie. Odnosi się tu szczególnie do kapeluszy, które często zawadjacką formą, przeładowaniem piórami, kwiatami, wstążkami nietylko mają wygląd bez smaku, ale narażają kobiety na uwagi przechodniów niekonieczne korzystne.

Kobiety szanujące się, będą ubierały się zawsze w spokojnym, dobrym tonie. Niestety dziś nacgół, zbyt wielką wagę przykłada się do strojów. Wydaje się ostatni grosz, nieraz ciężko zapracowany przez siebie lub męża, by zadowolnić próżną manję strojenia.

W dawnych czasach dziewczęta dostawały wspaniałe wyprawy, zarówno co do strojów i bielizny. Lata całe zbierano i przygotowywano po wsiach i dworach różne stroje i ubiory, które przechodziły w wianie z matki na córkę. Dziś warunki i czasy się zmieniły. Drożyzna i brak odpowiedniej służby zniewoliła nieraz najlepsze domy do posługiwania się gotowem wianem dla córki, zatem wyprawa jest ograniczoną, i tylko to co jest najkonieczniejsze, panna otrzymuje jako wyprawę. Dawniej w każdem gospodarstwie było dużo miejsca, dużo szaf, szuflad, komod, skrzyń, gdzie liczna służba przechowywała bieliznę całe lata, prała, wietrzyła i utrzymywała w należytym stanie. Lecz w dzisiejszych warunkach nadmierna ilość strojów staje się tylko niepotrzebnym balastem, zabierającym nam miejsce i przysparzającym dużo uciążliwego zajęcia.

Garderoba każdej kobiety, powinna zawierać to, co jest konieczne, a więc przedewszystkiem ubiory do codziennego użytku zależnie od stanu i zajęcia.

Najpraktycznejszym w codziennem noszeniu jest kostjum angielski, który nigdy nie wychodzi z mody. Należy nań wybierać materję z dobrego gatunku, pamiętając, że nie to jest tanie, zaco się mniej płaci, lecz co najdłużej służy. Odnosi się to przeważnie do kostjumów i ubrań przeznaczonych do codziennego chodzenia.

Inaczej na suknie strojne, które podlegają zmiennej modzie, można kupować towar tańszy. Wogóle przy zakupnie i wyborze towaru należy się kierować głównie środkami, którymi się rozporządza i celem do jakiego ubiór ma służyć. Przedewszystkiem trzeba wybierać rzeczy praktyczne, które są trwałe i które można łatwo przerobić.

Spódnica na ulice, powinna być krótka i ze względu wygody i hygjeny, by nią nie zamiatać i nie unosić w powietrzu tumanów kurzu.

Dla młodej dziewczyny, najpraktyczniejsze są sukienki z lekkiego materjału i nawet pralnego, bo czystość i świeżość dodaje wdzięku młodej panience.

Suknia z trenem może być tylko używana na wieczorne wizyty, bale, rauty i zebrania towarzyskie.

Suknia domowa powinna być luźna, gdzie można nosić bez sznurowania, lecz baczyć koniecznie potrzeba, by zawsze była gustownie uszyta dodając tem samem tonu elegancji gospodyni domu. Nic tak oka nie bawi jak elegancko ubrana gospodyni. Suknia skromna lecz gustownie przybrana koloru, który jest ładnie dobrany do koloru włosów jest nietylko estetycznem ubraniem, ale zaoszczędza suknie, które są noszone na zewnątrz domu.

Dziś kiedy praca kobiet jest dość często poza domem, zniewala niejedną do przygotowania własnego podania nietylko sobie ale nawet mężowi. Zatem gdy kobieta znajdzie się w takich warunkach, powinna baczyć by jej suknia nie podlegała splamieniu; znajdzie ona nadzwyczaj praktyczne fartuszki, które

okrywają całą figurkę, w rodzaju sukienki, po zatem by nawet te zaoszczędzić, magazyny mają na sprzedaż śliczne gumowe fartuszki, które nie pozwalają sukience się splamić lub pomaczać. Fartuszki te są w różnzch kolorach, przybierane gumowymi kwiatkami, są nietylko praktyczne lecz nawet ozdobne.

Na wieś, na farmy.

Co tu siedzić w miejskiej budzie,
Dalej, jazda na wieś, ludzie.
Na wsi życie się umaja,
Na wsi rosną rzepa, jaja,
Na wsi ule miodem cieką,
Na wsi krowy dają mleko
Na wsi malin pełne krzaczki,
Na wsi kury, gęsi, kaczki,
Na wsi, gwiżdżąc, bez zachodu,
Nie zaznasz uczucia głodu.

W mieście los cię na miał zetrze,
W mieście nędzne jest powietrze,
Na wsi rankiem kogut pieje,
Na wsi człek, jak głaz, stwardnieje,
Na wsi chowasz grosz w komorze,
Na wsi wół ci darmo orze,
Na wsi ciągną cię dwa siwki,
Na wsi zjadasz jabłka, śliwki,
Na wsi, zdrowe czyniąc trudy,
Nie zaznasz uczucia nudy.

Co ma miasto? Knajpę, kino,
Nędzne bruki, kiepskie wino,
Na wsi szynka, na wsi mąka,
Na wsi lasek, rzzczk,a łąka,
Na wsi słonko w letnim czasie,
Na wsi owieczka pasie,
Na wsi humor i zubawa,
Na wsi sieczka, siano, trawa,
Na wsi dzień radosny, któtki,
W mieście same jeno smutki.

Więc się zbieraj, miejski człecze,
Gdy ci z ócz łza nieszczęść ciecze,
Miejskie panny, miejscy franci,
Katolicy, protestanci,
Małe bobo i niewiasta,
Uciekajcie co tchu z miasta,
I nie czyniąc z siebie sknery,
Kupcie morgów trzy lub cztery,
By wśród wiejskich tkwiąc okopów.
Stworzyć z siebie nowych chłopów.
(„Mucha").

Jestem Polakiem!

Jestem Polakiem, polską mam duszę,
Polską krwią serce w mej piersi bije,
I polską piersią oddychać muszę...
Z polskiej ja ziemi wyrósł i zyję.

Polak mię ojciec, matka zrodziła,
Pierś swą za pierwszy pokarm mi dała
Polskim pacierzem, mówić uczyła,
Polską mię pieśnią wykołysała.

Jestem Polakiem, po polsku czuję
Kocham nad życie polską Ojczyznę,
Wszystko co polskie, kocham, szanuję
Jak drogą, świętą ojców spuściznę.

Jestem Polakiem: do mnie należy,
Przeszłość i przyszłość mojej Ojczyzny
Chętnie za wolność Polski, Macierzy,
Oddałbym mienie, życie, krew, blizny.

Figliki.

Siwe oczka.

Siwe oczka, co płaczecie?
Dla was wiosna, maj na świecie,
Słowiczkowie nucą w gaju;
Tak na łąkach pachnie kwiecie,
I pastuszek gra na flecie...
Siwe oczka, co łzawicie?
Że mię nigdy nie ujrzycie,
Bo odchodzę w świat daleki
Że na cale mię swe życie
Siwe oczka utracicie,
Nie oschną wam z łez powieki?
O, nie płaczcie siwe oczka!
Kiedyś sroczka, od potoczka,
Przyleci wam przed okienka,
I zaskrzeczy gościa sroczka,
Że się kochaneczka docz'ka,
Siwo-oczka Marysieńka!...

* * *

Gdy zakochani zaczną myśleć, najwięcej głupstw wtedy robią.

* * *

Za wielkie wymagania.

Pani na ulicy do żebraka: — Jakto, nie wstydzicie się, nie będąc kaleką żebrać?

Żebrak: — A cóż pani myśli, że ja za głupie 10 centów dam sobie nogę obciąć?

* * *

Gdzie me szczęście?

Boże drogi, mój kochany Boże!
Może jeszcze doczekam się — może,
Jednej chwilki szczęścia w życiu jednej,
W biednej doli mojej, zawsze — biednej

Troski moje, nieodstępne — troski!
Piosnki smutne, łzawe tęskne — piosnki
Może kiedy jeszcze szczęścia — może,
Zorze dla mnie zajaśnieją — hoże!..

Skronie moje, uznojone — skronie!
Dłonie twarde, spracowane — dłonie
W dobie szczęścia odpoczniecie sobie,
W grobie ale, na cmentarzu w grobie.

* * *

Uczeni dowodzą, że spoczynek nocny koniecznym jest do zdrowia, ale nie chce się w to wierzyć, gdy się patrzy na policjantów pełniących służbę w nocy

Rozmaitości.

Pocałunki po 1 centymie. W Ameryce procesują się nawet o pocałunki. Za wszystko każą sobie płacić dolarami. Oto w Kentucky, zaskarżyła pewna młoda narzeczona swojego byłego narzeczonego o odszkodowanie za pocałunki. Oświadczyła ona przed sądem, że w czasie narzeczeństwa pocałowała się z swym narzeczonym przeszło 400 000 razy. Za te wszystkie pocałunki żąda 8000 dolarów odszkodowania. Sędzia ocenił wartość każdego pocałunku na 1 centa. W ten sposób narzeczony zapłaci 4000 dolarów.

Żarty.

Rozsądny małżonek.

— Służąca nazwała dziś moją żonę „głupią gęsią". Muszę ją za to wydalić, niema innej rady. Ale ponieważ zresztą prawdę powiedziała, przeto napiszę jej w świadectwie, że jest prawdomówna.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.